

665

DZIENNIK
Gazeta Prawna
 dodatek - Kultura

Warszawa
 02-10-2009
 DZ. / Nr 231

Uwaga przebój! „Bagdad Cafe” Krystyny Jandy w warszawskiej Polonii to zabawa na najwyższym poziomie. Musical bez zadęcia, modnej nowoczesności, a mimo to efektowny, świetnie zagrany, doskonale zaśpiewany i wzruszający

Silą filmu Percy'ego Adlona z 1988 roku były nie tylko wnikliwe portrety dwóch nieszczęśliwych i samotnych kobiet, które spotykają się gdzieś w obskurnym, brudnym barze, ale przede wszystkim jego duszny klimat. Powolny montaż, poetyckie zdjęcia sprawiały, że czuło się w powietrzu pot i kurz. Aldon stworzył obraz bez zadęcia, bez pretensji, za to z ironią i niemałą dawką humoru. Reżyserowi udało się też w małej budzie, pośrodku jakiejś pustyni, na skrzyżowaniu autostrad, zatrzymać czas.

Zatrzymać czas udało się też w Polonii. W Bagdad Cafe u Jandy nie ma dusznego klimatu czy intymności. Tu jest gniazdo sympatycznych freaków, przyjemna przystań dla kierowców ciężarówek, ciepła nora dla prostytutek. Tu nie ma miejsca na historię czy psychiczne zakręty. Tu trzeba bawić się do upadłego i być szczęśliwym. Bo to miejsce skropione nie tylko łzami, ale przede wszystkim magią.

Historia dwóch kobiet, które spotkały się w tym zaklętym rewirze, wydaje się tylko tłem. Ich problemy, relacje z innymi bohaterami są ledwo zarysowane, schematyczne. Na początek Janda uderza w tony sentymentalne.



Karnawał na końcu świata

talne. Jasmin (Ewa Konstancja Bulhak) odchodzi od grubiańskiego i wulgarne go mę-
 ża, a Brenda (Katarzyna Groniec) przegania
 swojego – nieroba, lekkoducha i pijaka.
 Kobiety na nowo muszą zbudować swój
 świat, pozbierać roztrzaskane na drobne ka-
 walki życie. Kiedy delikatnie, ale wyraziście
 śpiewają „Wołam cię”, po plecach przechodzi
 dreszcz, łza kręci się w oku. Widzimy kobiety
 złamane w środku i samotne, a ich śpiew jest
 wołaniem o pomoc bez odpowiedzi.
 Za chwilę Bagdad Cafe odżywa. Bar wypeł-
 nia się gośćmi (świetni tancerze) i wszyscy
 zaczynają śpiewać. Nie ma nic dziwnego

w tym, że ktoś skacze po barze lub robi fikoł-
 ki w powietrzu. Scena Polonii tętni i pulsuje.
 Jest show. I już wszystko jasne. Tu wszystko
 musi dobrze się skończyć.
 Pod okiem niedoświadczonego reżysera,
 z innymi aktorami i tancerzami, „Bagdad
 Cafe” mógłby razić ckliwością czy nawet
 banałem. Janda przemyślała każdy szczegó-
 ł widowiska, nic tego wieczoru nie jest nachal-
 ne, a każda rola jakby napisana pod konkret-
 nego aktora. Jasmin Ewy Bulhak ma w sobie
 subtelność, nieśmiałość, ale kiedy śpiewa
 mocnym, wyrazistym, pięknym głosem
 chciałoby się jej słuchać, słuchać i słuchać.

Wokalne możliwości Katarzyny Groniec nie potrzebują rekomendacji. Jej charyzma-
 tyczna choleryczka Brenda ma w sobie całe
 pokłady temperamentu. Jan Janga-Toma-
 szewski jako emerytowany malarz Rudi Cox
 stworzył postać przerysowaną, lecz zrobił
 to z taktem i elegancją. Wreszcie odkrycie
 tego wieczoru – komediowy talent Mariusza
 Drężka. Jego policjant Arni jęka się z taką
 gracją i naturalnością, że nie sposób
 nie umierać ze śmiechu. Należałoby wymie-
 nić też pozostałych aktorów i tancerzy,
 bo każdy jest świetny i daje z siebie wszystko.
 Od czasu „Tańca wampirów” Polańskiego
 w Romie nie bawiłam się równie dobrze
 na musicalu. Janda od początku uwodzi swo-
 ją bajką, magiczną przypowieścią, wraz z ak-
 torami przednio się przy tym bawiąc. Opo-
 wiada, że nie musi być szaro i dosłownie.
 A kraina wolności i magii jest w nas. Jej mu-
 sical przynosi też porcję znakomitych pio-
 sek (teksty Magdy Czapińskiej i Andrzeja
 Poniedziałkiego), które wracają długo po za-
 kończeniu spektaklu. Podobnie jak zdanie
 koleżanki tuż po premierze: „Teraz znajo-
 mych spoza Warszawy trzeba do Jandy na to
 szaleństwo wysłać”. **Agnieszka Michalak**

BAGDAD CAFE

Percy Aldon

Reż. Krystyna Janda

Teatr Polonia w Warszawie

Polska prapremiera: 26 września

